RELAX

magazyn opowieści rysunkowych

'80

jarek i BUREK

LISTY

LISTY

LISTY

BYĆ RYSOWNIKIEM...

Z przyjemnością stwierdzamy, że oprócz listów, w których Czytelnicy oceniają opowieści drukowane w RELAX-ie, coraz częściej dostajemy listy z załączonymi rysunkami lub historyjkami komiksowymi wykonanymi przez samych korespondentów. Fakt ten bardzo cieszy, gdyż świadczy nie tylko o dużym zainteresowaniu komiksem, ale również o potrzebie samodzielnego wypowiadania się w tej formie, do czego RELAX być może trochę się przyczynił.

Niektórzy „rysownicy" chcieliby już swoje „prace" publikować, co na razie jest życzeniem przedwczesnym. Znaczna jednak większość korespondentów podchodzi do swych „dzieł" samokrytycznie, prosząc o ocenę, udzielenie rad, podanie techniki rysowania.

Mieczysław Lebel (uczeń Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu) pisze: „Po wielu bezowocnych próbach narysowania czegoś konkretnego wpadłem na myśl stworzenia opowiadania fantastycznego. (...) proszę, aby Redakcja zechciała życzliwym okiem zobaczyć moje prace i ocenić." Życzliwie, ale także krytycznie możemy stwierdzić, że komiks nam się podoba, chociaż przypomina raczej szkice. Proponujemy narysowanie tego samego tematu, ale staranniej, na gładkim, białym papierze, i przysłanie nam ponownie do oceny.

Jarosław Suska z Białegostoku nadesłał dwa, bardzo sympatyczne żarciki rysunkowe, które jednak wymagają dopracowania. Radzimy także malować farbami plakatowymi, a nie – kredkami czy flamastrami.

Robert Jawień z Gdyni przysłał nam historyjkę o węgorzu elektrycznym. Jest ona bardzo interesująca i pomysłowa. Zachęcamy do dalszego pracowania nad formą.

Wielu Czytelnikom największą trudność sprawia poprawne narysowanie ludzi, zwierząt, ryb... Jest to istotnie bardzo trudne. Podstawą – jest znajomość anatomii, która pomaga w odtworzeniu postaci. A więc – należy rysować... rysować... według najlepszych wzorów, aż się pozna właściwe proporcje budowy istot żywych i osiągnie swój własny, indywidualny styl.

Krzysztofowi Kulpińskiemu z Janikowa i Januszowi Niedzielinowi z Dębna Lubelskiego, którzy między innymi te problemy mają, radzimy obserwować ludzi w ruchu i utrwalony obraz próbować narysować.

Czy mam kontynuować moje zainteresowania? – pyta Krzysztof Rybus z Mławy. Oczywiście, jeżeli chcesz dobrze rysować. Otrzymana od Krzysztofa „próbka komiksu" przedstawia same twarze. Są to jednak twarze-maski. Nic nie wyrażają, są martwe. Należy więc popracować nad wyrazem twarzy. Twarz może i powinna wiele powiedzieć.

Dariusz Pietrzak z Damnicy: „Przesyłam wam swój komiks. Proszę o ocenę. Czy mógłbym zostać rysownikiem komiksów? Wszystko w nim wykonałem sam, tekst i rysunki. Nie przesyłam go po to, by został zamieszczony w Relaxie. Zastosowałem się do waszej rady i nie kopiuję żadnych komiksów, nawet zagranicznych."

Z nadesłanych rysunków wnosimy, że Dariusz interesuje się światem podwodnym. Potrzebna jest tu jednak pewna wiedza, którą należy posiąść, aby na przykład narysowany rekin miał charakterystyczne dla tej ryby cechy. Sądzimy, że następne przysłane do oceny komiksy będą już bardziej czytelne graficznie.

Na pozostałe listy z rysunkami odpowiemy listownie.

PNEUMONOLOGIA I NEFROLOGIA W CENTRUM

Ostre oraz przewlekłe choroby dróg oddechowych stały się plagą społeczną dużych miast. Zanieczyszczenie powietrza przekracza normy adaptacyjne dorosłego człowieka, a organizm dziecka jest przecież bardziej podatny na wszelkie zakażenia. Toteż w programie medycznym Centrum uwzględniono także te zagadnienia, organizując specjalistyczną Poradnię Pneumologiczną. Jej praca opiera się głównie na badaniach przy pomocy nowoczesnej aparatury, ofiarowanej Centrum przez zagraniczne firmy. I tak np. aparat „Pneumoscreen" może, już na podstawie kilku głębokich oddechów, wykonać równocześnie wiele badań, między innymi zmierzyć objętość pierwszosekundowego nasilonego wydechu i szczytowego przepływu powietrza.

Aparatem „Bodytest" można dokonać pomiaru oporu dróg oddechowych, objętości gazu w klatce piersiowej oraz samej pracy oddychania. Aparat „Alveo-Diffustionstest" służy do pomiaru pojemności dyfuzyjnej płuc. Obydwa te aparaty współdziałają z urządzeniem komputerowym, wyposażonym w monitor ekranowy i drukarkę. Można więc otrzymać trwały zapis wyników, obserwować badania na bieżąco i porównywać je od razu z wartościami prawidłowymi. Badania te wykonuje się zarówno w stanie spoczynku, jak również po wysiłku, do czego służą specjalne przyrządy.

Poradnia Nefrologiczna obejmuje opieką dzieci z chorobami układu moczowego. Udziela porad konsultacyjnych dzieciom, leczonym w różnych placówkach, sama zaś zajmuje się dziećmi ze schorzeniami stwarzającymi szczególne trudności w leczeniu. Chodzi tu przede wszystkim o wady wrodzone, których leczenie wymaga udziału kilku zespołów specjalistycznych. Przy ich współpracy możliwa będzie pełna diagnostyka w przypadku np. nadciśnienia pochodzenia nerkowego i ustalenia wskazań leczenia operacyjnego. Zespół Nefrologiczny będzie miał także pracownię dializ, w której leczone będą dzieci z niewydolnością nerek. W przyszłości u tych dzieci będą wykonywane przeszczepy nerek. (bu)

Streszczenie poprzedniego odcinka:
W słynącym z walorów uzdrowiskowych miasteczku, grupka miejscowych harcerzy postanawia otworzyć przy muzeum własną ekspozycję zabytków kultury materialnej regionu. Podczas inwentaryzacji odkryto w okolicy cenne dzieła sztuki. W tajemniczych okolicznościach zaginęła dotycząca ich dokumentacja. Maciek twierdzi, że papiery zostały mu ukradzione. Kiedy jednak okazało się, że wszystkie cenne przedmioty zostały przez kogoś wykupione – Maciek staje się podejrzanym o ułatwienie tej transakcji. Tylko dziadek nie wierzy w jego winę. Zna zaginione przedmioty i wie, że jeszcze podczas wojny usiłowano wywieźć za granicę cenną kolekcję hrabiego Łaszcza. Czyżby ktoś jeszcze znał tajemnicę tych skarbów???

DZIWNI TURYŚCI

BYŁ CZERWIEC, HARCERZE KONTYNUOWALI SWĄ AKCJĘ A MACIEK, NADAL PRZEZ NICH BOJKOTOWANY, NADRABIAŁ ZALEGŁOŚCI W NAUCE. RZADKO WIDYWAŁ SIĘ Z DZIADKIEM, DO KTÓREGO PRZYJECHAŁ GOŚĆ Z WARSZAWY. DO PAŁACOWEGO HOTELU ZAWITALI JUŻ PIERWSI GOŚCIE. MACIEK CZASEM TYLKO POZWALAŁ SOBIE NA KRÓTKIE SPACERY PO TERENIE OŚRODKA WYPOCZYNKOWEGO I PRZYLEGŁEGO DOŃ LASU.

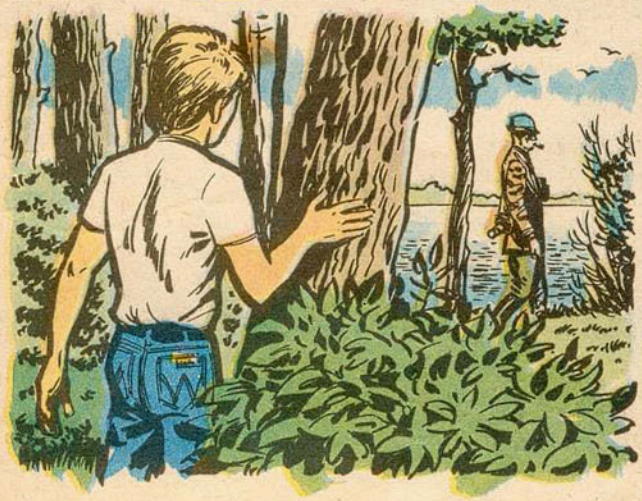

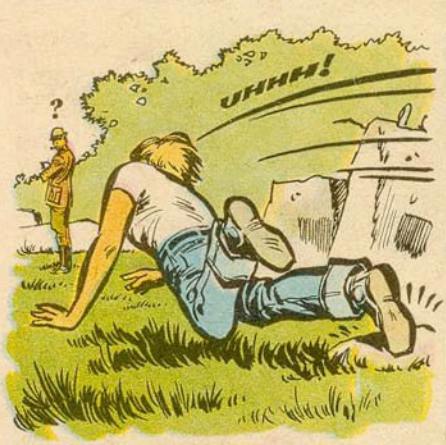
UHHH!
?

NIECH TO JASNY GROM...

W KILKA DNI PÓŹNIEJ.
WHAT A BEAUTIFUL COUNTRY!
YES, YES...

PRZEPRASZAM, TAK BEZ PUKANIA...
WŁAŚNIE O TOBIE MÓWILIŚMY.

KAŁUŻNY JESTEM. NO JAK, ŚWIADECTWO JUŻ W KIESZENI?
TAK... PRAWIE... ALE TAM W LESIE JACYŚ LUDZIE SZUKAJĄ CZEGOŚ W BUNKRACH... TO PAN JEST TYM SŁYNNYM PROFESOREM KAŁUŻNYM?
SYNEM PROFESORA, DOCENTEM. PROSIŁEM, BY PAN PRZYJECHAŁ, BĘDZIEMY DZIAŁAĆ RAZEM.

PROF. KAŁUŻNY CHOROWAŁ I SYN KONTYNUOWAŁ JEGO PRACĘ. MACIEK OPOWIEDZIAŁ O SWYCH SPOSTRZEŻENIACH PRZY BUNKRACH I ZAGADKOWYM ZACHOWANIU SIĘ NIEZNAJOMEGO. POSTANOWIONO ZAINTERESOWAĆ SIĘ TYM BLIŻEJ.

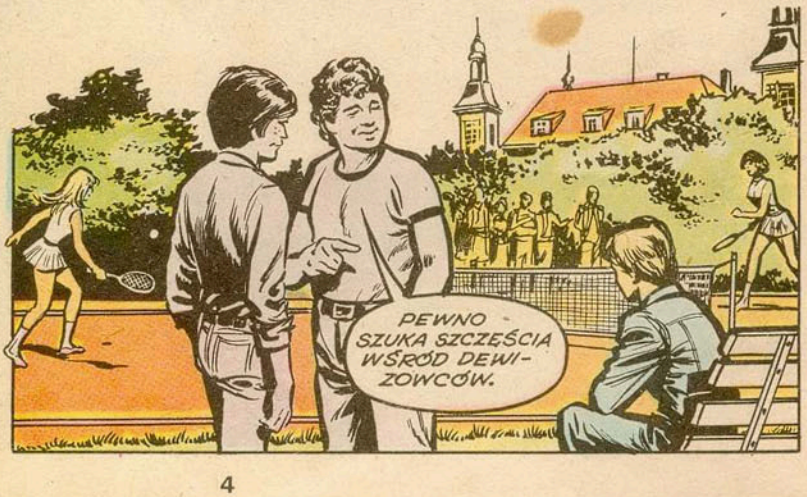
PEWNO SZUKA SZCZĘŚCIA WŚRÓD DEWIZOWCÓW.

NIEMIŁO SŁUCHAĆ PRAWDY DAMSKI BOKSERZE, CO?
ODEJDŹ BO...

NALEŻAŁO CI SIĘ OD DAWNA GÓRO MIĘCHA!
O JEZU!
TUD

IWONA WRACAJ!
MILICJA!
OKAY MOTHER!

STOP IT BOYS!
TA DZISIEJSZA MŁODZIEŻ, CHULIGANI!
JA CIĘ JESZCZE...
ALE JAK JA CIĘ JESZCZE...

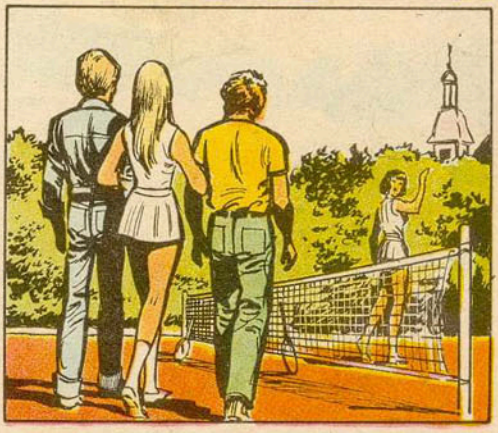

DIABLI MNIE BIORĄ NA TĘ ANGIELKĘ, ALE JESZCZE ZOBACZYMY.
SHALL WE PLAY?
WŁAŚCIWIE TO GRAM SŁABO...

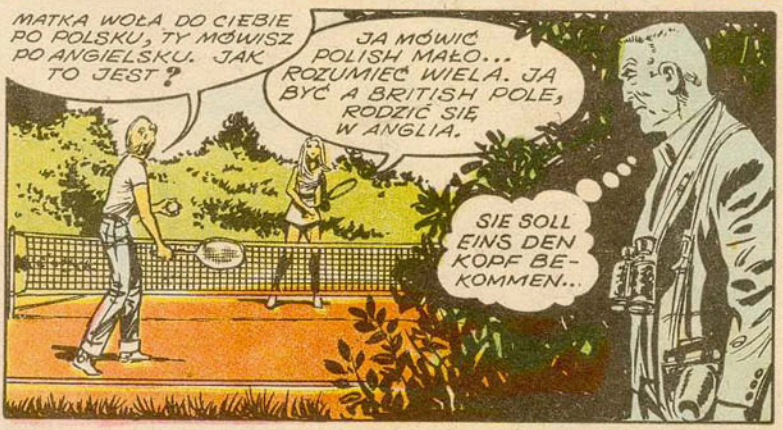
MATKA WOŁA DO CIEBIE PO POLSKU, TY MÓWISZ PO ANGIELSKU. JAK TO JEST?
JA MÓWIĆ POLISH MAŁO... ROZUMIEĆ WIELA. JA BYĆ A BRITISH POLE, RODZIĆ SIĘ W ANGLIA.
SIE SOLL EINS DEN KOPF BEKOMMEN...

MR. WESTPHAL. ON NIE LUBI JAK JA ROZMAWIAĆ Z POLAKAMI. BYE MACIEK!
SOBOTA, ÓSMA WIECZÓR DYSKOTEKA W KLUBIE. BĘDĘ CZEKAŁ!

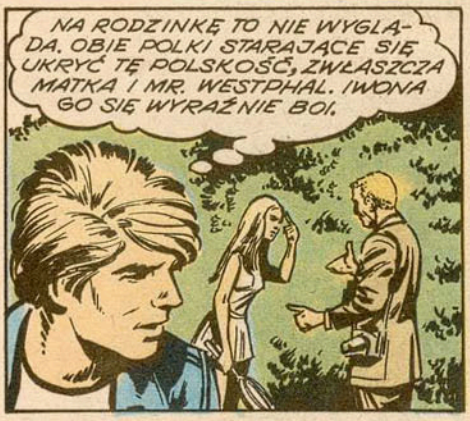
NA RODZINKĘ TO NIE WYGLĄDA. OBIE POLKI STARAJĄCE SIĘ UKRYĆ TĘ POLSKOŚĆ, ZWŁASZCZA MATKA I MR. WESTPHAL. IWONA GO SIĘ WYRAŹNIE BOI.

MACIEK POSTANOWIŁ SKRÓCIĆ SOBIE DROGĘ PRZEZ TEREN OŚRODKA.
PANU JEST CHYBA GORZEJ PANIE SROKA, W SEZONIE REMONTOWAĆ KANALIZACJĘ? WYMIENIAĆ RURY?!
NO CO JA ZROBIĘ PANIE DYREKTORZE. PALACZ MÓWI, ŻE CIŚNIENIA NIE MOŻE UTRZYMAĆ. PRZEDTEM NIE BYŁO MOCY PRZEROBOWYCH.

SOBOTNIA DYSKOTEKA.
KTO WIE, CZY TO NIE JEJ RODZICOM OPYLIŁ TO, CO ZNALEŹLIŚMY.
PRZYSZLIŚMY POTAŃCZYĆ, A NIE DO SĄDU.
OBAWIAM SIĘ, ŻE NIE MASZ KOGO BRONIĆ.

JEDNAK PRZYSZŁAŚ. PAN WESTPHAL ŁASKAWIE ZEZWOLIŁ?
ON KOCHAĆ PRZYRODA, ON JEST W LESIE. I LOVE DANCING.

SŁUCHAJ IWONA, CZEGO WESTPHAL TU SZUKA? PRZECIEŻ NIE PRZYJECHAŁ NA WCZASY.
I DON'T KNOW. TO BUSINESS Z MOJA MOTHER.

MACIEK POŻEGNAŁ SIĘ Z IWONĄ, WRACA PRZEZ TEREN OŚRODKA.
KI DIABEŁ? A MOŻE PAN WESTPHAL JESZCZE KOCHA PRZYRODĘ?

WIR MÜSSEN WEITER SUCHEN
ICH HABE NICHTS DAGEGEN.
ALLES SILBER IST HIER. ICH SCHWORE ES IHNEN.
O ILE ROZUMIEM, MÓWIĄ, ŻE SREBRO JEST TUTAJ... TO GŁOS WESTPHALA. KIM SĄ TAMCI?

TRZEBA DAĆ ZNAĆ DZIADKOWI I TEMU KAŁUŻNEMU I TO SZYBKO!
WRRRRRR...

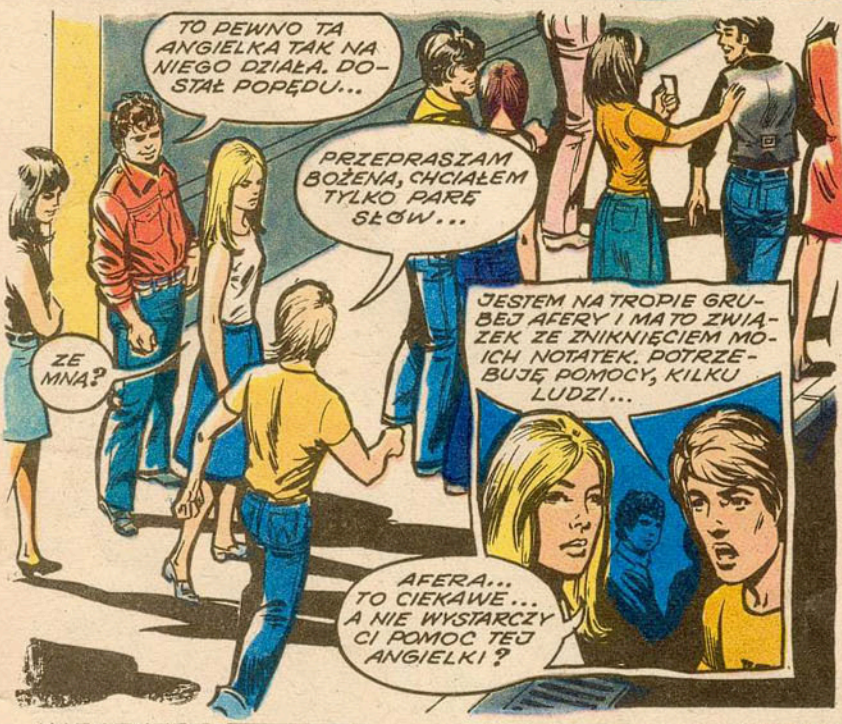
TO PEWNO TA ANGIELKA TAK NA NIEGO DZIAŁA. DOSTAŁ POPĘDU...
PRZEPRASZAM BOŻENA, CHCIAŁEM TYLKO PARĘ SŁÓW...
ZE MNĄ?
JESTEM NA TROPIE GRUBEJ AFERY I MA TO ZWIĄZEK ZE ZNIKNIĘCIEM MOICH NOTATEK. POTRZEBUJĘ POMOCY, KILKU LUDZI...
AFERA... TO CIEKAWE... A NIE WYSTARCZY CI POMOC TEJ ANGIELKI?

POWINIENEM TO PRZEWIDZIEĆ...
NASZ BOHATER MIAŁ ZNOWU KOLOROWE SNY?
OCH! DAJCIE MI W KOŃCU SPOKÓJ!

NAZAJUTRZ.
DZIEŃ DOBRY!
O! BOŻENA! CHCIAŁEM Z TOBĄ JUŻ DAWNO POROZMAWIAĆ. ZACZEKASZ NA MNIE?
ART. NABIAŁ
STOISKO UZUPEŁN

NO JAK TAM WASZE ZBIORY. KIEDY OTWIERACIE SWĄ WYSTAWĘ?
CHYBA ZA DWA TYGODNIE.

BOŻENA OPOWIEDZIAŁA POKRÓTCE O PERYPETIACH MAĆKA, TAJEMNICY SKARBU HR. ŁASZCZA. TYLKO SŁAWEK DOMAGAŁ SIĘ „MNIEJ NAIWNYCH WYJAŚNIEŃ," ALE ZAKRZYCZANO GO.

C.D.N.

Dzieci na polskich znaczkach pocztowych

Wiele znaczków poczta polska poświęciła dzieciom. Tematyka dotyczyła zarówno ochrony zdrowia dziecka, rozwoju szkolnictwa, zabawy, dziecka w malarstwie i wreszcie ludzi, szczególnie zasłużonych w walce o prawa dziecka, jego rozwój i szczęście. Przedstawiamy obok znaczki kilku różnych edycji, których tematem jest dziecko.

– Prezydent Bolesław Bierut w otoczeniu grupy dzieci,
– „Tysiąc szkół na tysiąclecie",
– 50-lecie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego,
– XV rocznica powstania UNICEF,
– Ludwika Wawrzyńska-bohaterska nauczycielka, która poświęciła życie, ratując dzieci z płonącego domu,
– 60-lecie Poradni „D",
– rysunek 7-letniej Agnieszki,
– pomnik w Chełmnie nad Nerem, w miejscu, gdzie hitlerowcy 8 grudnia 1941 roku zorganizowali obóz masowej eksterminacji. Zamordowano tu wiele dzieci z Zamojszczyzny i 88 dzieci z czechosłowackich Lidic,
– Brat Albert z Krakowa (1846–1916) – założyciel pierwszego w Polsce zakonu służby społecznej – Albertynów,
– Obraz Stanisława Wyspiańskiego „Macierzyństwo",
– Rzeźba, przedstawiająca małego powstańca warszawskiego na znaczku, wydanym z okazji budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie,
– znaczek wydany z okazji 75-lecia ruchu filatelistycznego w Polsce – na „Dzień Znaczka",
W 1974 roku ukazała się piękna seria o tematyce malarskiej, nazwana „Dziecko w malarstwie polskim". Na znaczkach umieszczono reprodukcje obrazów, znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie:
– Dziecko w stroju polskim – Łukasza Orłowskiego (1715–1765)
– Dziewczynka z gołąbkiem – nieznanego malarza polskiego z XIX wieku,
– Portret dziewczynki – Stanisława Wyspiańskiego (1869–1907),
– Sierota z Poronina – Władysława Ślewińskiego (1854–1918),
– Chłopiec wiejski – Kazimierza Sichulskiego (1879–1942),
– Paź florencki – Aleksandra Gierymskiego (1850–1901),
– Syn Tadeusza z psem – Piotra Michałowskiego (1800–1855),
– Chłopczyk z sarenką – Aleksandra Kotsisa (1836–1877).

PRZYBYSZE

BYŁO TO 10 MAJA 1978, W ŚRODĘ. DZIEŃ TEN - DESZCZOWY I RACZEJ CHŁODNY JAK NA TĘ PORĘ ROKU - UTKWIŁ NA ZAWSZE W PAMIĘCI JANA WOLSKIEGO, 71 - LETNIEGO ROLNIKA, KTÓRY NIGDY NIE OPUŚCIŁ SWOJEJ WSI Z OKOLIC LUBLINA. ALE ODDAJMY MU GŁOS...
... A W TYM CZASIE NASZ RYSOWNIK NARYSUJE TO, CO NA MIEJSCU JAN WOLSKI OPOWIEDZIAŁ WYSŁANNIKOM POLSKIEJ TV.
TORUŃ
WARSZAWA
ŁÓDŹ
LUBLIN
WISŁA
TEGO RANKA WRACAŁEM POWOLI DO DOMU SIEDZĄC NA FURMANCE. MOJEJ KOBYLE NIE SPIESZYŁO SIĘ. POMYŚLAŁEM SOBIE, ŻE BĘDĘ PRĘDZEJ W CHAŁUPIE, JEŚLI POJADĘ NA SKRÓTY - PRZEZ BRZEZINKĘ SĄSIADUJĄCĄ Z MOIM POLEM.
TV

KOBYŁA SZŁA DRÓŻKĄ WŚRÓD DRZEW I KRZEWÓW OD DOBRYCH KILKU MINUT, GDY ZAUWAŻYŁEM, ŻE PRZED NAMI IDĄ DWAJ LUDZIE W TYM SAMYM KIERUNKU. POMYŚLAŁEM, ŻE TO JACYŚ MYŚLIWI ALBO HARCERZE Z OBOZOWISKA.

ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE KIEDY MNIE ZAUWAŻYLI, TO SFOLGOWALI - JAKBY CHCIELI, ŻEBYM ICH DOGONIŁ.

GDY FURMANKA ZNALAZŁA SIĘ BLISKO NICH JEDEN PRZESZEDŁ NA LEWĄ STRONĘ, A DRUGI NA PRAWĄ.

KIEDY ICH MINAŁEM, POCZUŁEM, ŻE WSKOCZYLI NA FURMANKĘ, CO NA WSI JEST RZECZĄ NORMALNĄ.

WTEDY LEKKO ODWRÓCIŁEM SIĘ I ZOBACZYŁEM ICH. BYLI CAŁKIEM MALI - MOŻE MIELI Z METR PIĘĆDZIESIĄT. ZAUWAŻYŁEM TYLKO ICH TWARZE I RĘCE. WSZYSTKO BYŁO ZIELONE. DOBRZE PAMIĘTAM, ŻE MIĘDZY PALCAMI MIELI JAKBY PŁETEWKI.

OCZY MIELI RACZEJ CZARNE. SZŁY KU GÓRZE, KU CZOŁU. KOŚCI POLICZKOWE BYŁY BARDZIEJ WYSTAJĄCE, NIŻ U NAS. NIE ZAUWAŻYŁEM KOLORU UST, ALE ŻEBY TO MIELI CAŁKIEM BIAŁE. BYLI PODOBNI DO CHIŃCZYKÓW, ALE JEDNAK TROCHĘ INNI, BO MIELI ZIELONĄ SKÓRĘ. I SZYJA TEŻ NIE BYŁA JAK U CHIŃCZYKÓW CZY U NAS, ONI MIELI JAKBY GARB NA SZYI. UBRANI BYLI W KOMBINEZONY CZARNE, MOŻE TROCHĘ JAŚNIEJSZE, MOŻE SZARE. TE KOMBINEZONY SZŁY OD STÓP DO GŁOWY.

PO KILKU MINUTACH USŁYSZAŁEM JAK DO SIEBIE MÓWIĄ, ALE NIE ZNAŁEM TEGO GŁOSU. BYŁ TO GŁOS DZIWNY. NIC NIE ROZUMIAŁEM. MÓWILI COŚ TAK JAK:
TA-TA-TA-TA-TA...
TA-TA-TA.
JAK ROZMAWIALI ZE SOBĄ, TO WIDZIAŁEM, ŻE PATRZYLI NA MNIE. ALE JA NIE MIAŁEM ODWAGI PATRZEĆ NA NICH. DOOKOŁA NAS BYŁY DRZEWA, KRZAKI, GĄSZCZA... PROWADZIŁEM SWOJĄ KOBYŁĘ JAK GDYBY NIGDY NIC...

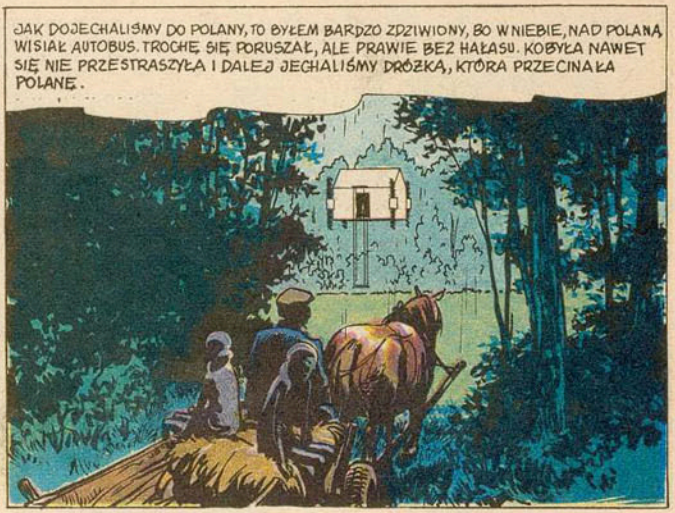
JAK DOJECHALIŚMY DO POLANY, TO BYŁEM BARDZO ZDZIWIONY, BO W NIEBIE, NAD POLANĄ WISIAŁ AUTOBUS. TROCHĘ SIĘ PORUSZAŁ, ALE PRAWIE BEZ HAŁASU. KOBYŁA NAWET SIĘ NIE PRZESTRASZYŁA I DALEJ JECHALIŚMY DRÓŻKĄ, KTÓRA PRZECINAŁA POLANĘ.

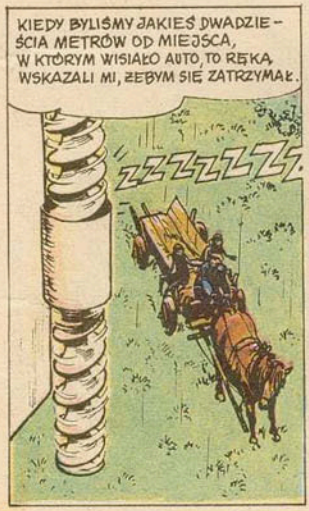
KIEDY BYLIŚMY JAKIEŚ DWADZIEŚCIA METRÓW OD MIEJSCA, W KTÓRYM WISIAŁO AUTO, TO RĘKĄ WSKAZALI MI, ŻEBYM SIĘ ZATRZYMAŁ.

JEDEN Z NICH DAŁ MI ZNAK, ŻEBYM WYSIADŁ I SZEDŁ ZA NIM. DRUGI TEŻ ZSZEDŁ. ZWIĄZAŁEM LEJCE TAK, JAK TO SIĘ ROBI, GDY ZOSTAWIAM KONIA.

OBAJ, JEDEN PO JEDNEJ, A DRUGI PO DRUGIEJ STRONIE, SZLI ZE MNĄ AŻ DO MIEJSCA, GDZIE TEN SAMOCHÓD WISIAŁ. ZARAZ POD TYM, CO TO LUDZIE NAZYWAJĄ POJAZDEM, BYŁO COŚ W RODZAJU WINDECZKI. WISIAŁA JAKIEŚ PÓŁ METRA NAD ZIEMIĄ.

PIERWSZY Z NICH WSKOCZYŁ NA WINDECZKĘ I POKAZAŁ RĘKĄ, ŻEBYM ZROBIŁ TAK, JAK ON. TEŻ WSKOCZYŁEM I ZARAZ JECHALIŚMY W GÓRĘ DOŚĆ SZYBKO I RÓWNO.

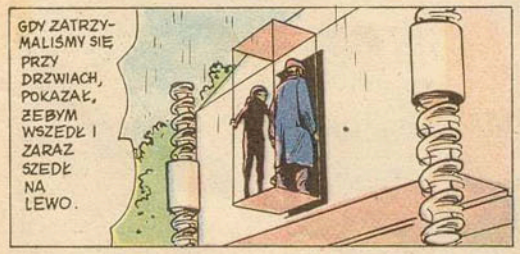
GDY ZATRZYMALIŚMY SIĘ PRZY DRZWIACH, POKAZAŁ, ŻEBYM WSZEDŁ I ZARAZ SZEDŁ NA LEWO.

ZROBIŁEM MOŻE ZE DWA METRY, GDY ZAUWAŻYŁEM, ŻE BYŁY JESZCZE DWIE OSOBY. JEDNĄ Z NICH TRZYMAŁA W RĘKACH JAKIEŚ MAŁE TALERZYKI.

POKÓJ DO KTÓREGO WSZEDŁEM, BYŁ CAŁKIEM CIEMNY. NIE BYŁO ŻARÓWEK ANI SILNIKÓW. NIC NIE BYŁO. ŚCIANY BYŁY JAK Z PLASTYKU, ODLANE Z JEDNEGO KAWAŁKA. DOOKOŁA POKOJU BYŁY ŁAWECZKI PRZYWIĄZANE DO ŚCIANY TAKIM SAMYM SZPAGATEM, JAK TE OD WINDECZKI. DRZWI BYŁY OTWARTE I ŚWIATŁO ŁATWO WCHODZIŁO.

PRZYBYSZE

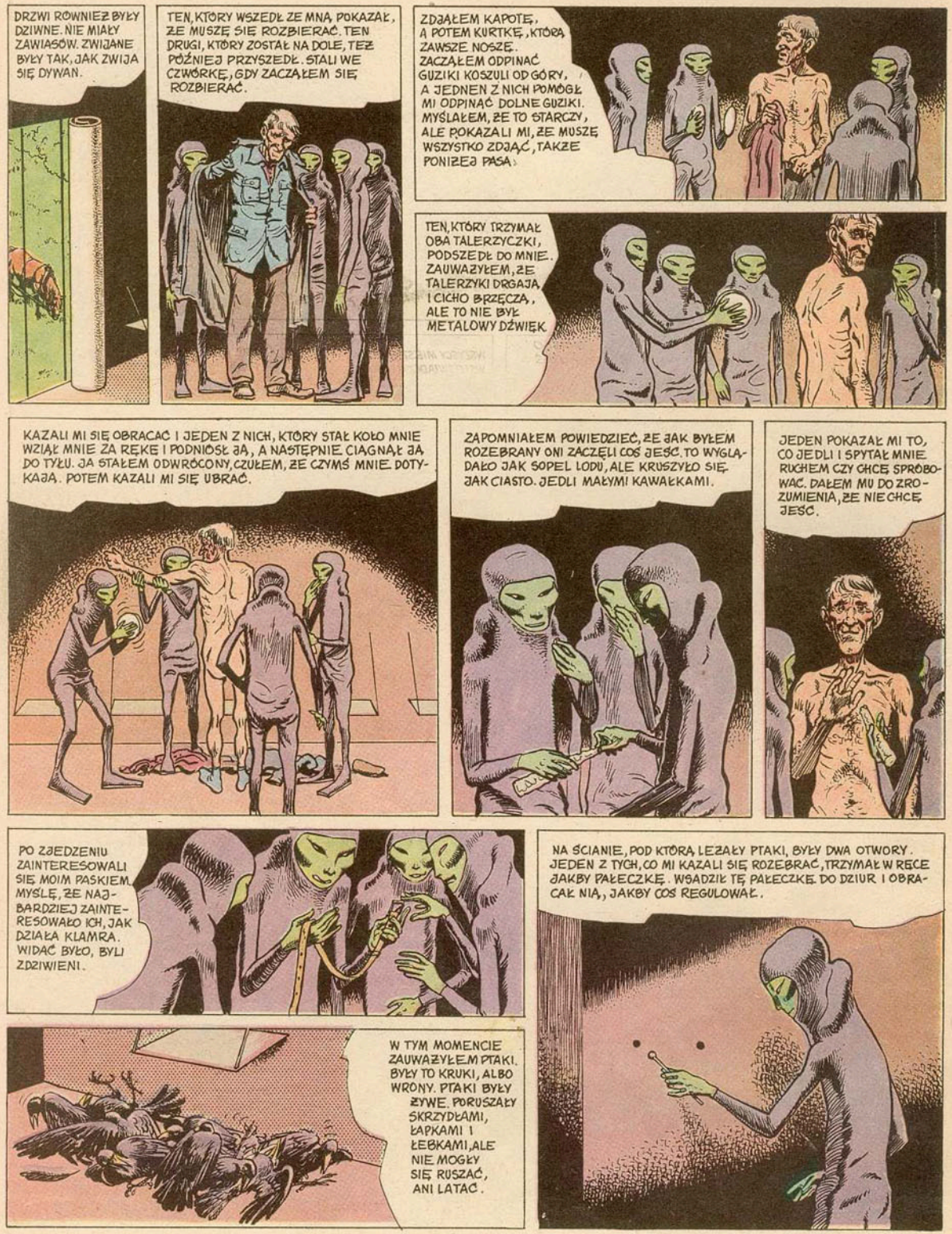
DRZWI RÓWNIEŻ BYŁY DZIWNE. NIE MIAŁY ZAWIASÓW. ZWIJANE BYŁY TAK, JAK ZWIJA SIĘ DYWAN.
TEN, KTÓRY WSZEDŁ ZE MNĄ POKAZAŁ, ŻE MUSZĘ SIĘ ROZBIERAĆ. TEN DRUGI, KTÓRY ZOSTAŁ NA DOLE, TEŻ PÓŹNIEJ PRZYSZEDŁ. STALI WE CZWÓRKĘ, GDY ZACZĄŁEM SIĘ ROZBIERAĆ.
ZDJĄŁEM KAPOTĘ, A POTEM KURTKĘ, KTÓRĄ ZAWSZE NOSZĘ. ZACZĄŁEM ODPINAĆ GUZIKI KOSZULI OD GÓRY, A JEDNEN Z NICH POMÓGŁ MI ODPINAĆ DOLNE GUZIKI. MYŚLAŁEM, ŻE TO STARCZY, ALE POKAZALI MI, ŻE MUSZĘ WSZYSTKO ZDJĄĆ, TAKŻE PONIŻEJ PASA.
TEN, KTÓRY TRZYMAŁ OBA TALERZYCZKI, PODSZEDŁ DO MNIE. ZAUWAŻYŁEM, ŻE TALERZYKI DRGAJĄ I CICHO BRZĘCZĄ, ALE TO NIE BYŁ METALOWY DŹWIĘK.
KAZALI MI SIĘ OBRACAĆ I JEDEN Z NICH, KTÓRY STAŁ KOŁO MNIE WZIĄŁ MNIE ZA RĘKĘ I PODNIOSŁ JĄ, A NASTĘPNIE CIĄGNĄŁ JĄ DO TYŁU. JA STAŁEM ODWRÓCONY, CZUŁEM, ŻE CZYMŚ MNIE DOTYKAJĄ. POTEM KAZALI MI SIĘ UBRAĆ.
ZAPOMNIAŁEM POWIEDZIEĆ, ŻE JAK BYŁEM ROZEBRANY ONI ZACZĘLI COŚ JEŚĆ. TO WYGLĄDAŁO JAK SOPEL LODU, ALE KRUSZYŁO SIĘ JAK CIASTO. JEDLI MAŁYMI KAWAŁKAMI.
JEDEN POKAZAŁ MI TO, CO JEDLI I SPYTAŁ MNIE RUCHEM CZY CHCĘ SPRÓBOWAĆ. DAŁEM MU DO ZROZUMIENIA, ŻE NIE CHCĘ JEŚĆ.
PO ZJEDZENIU ZAINTERESOWALI SIĘ MOIM PASKIEM. MYŚLĘ, ŻE NAJBARDZIEJ ZAINTERESOWAŁO ICH, JAK DZIAŁA KLAMRA. WIDAĆ BYŁO, BYLI ZDZIWIENI.
W TYM MOMENCIE ZAUWAŻYŁEM PTAKI. BYŁY TO KRUKI, ALBO WRONY. PTAKI BYŁY ŻYWE. PORUSZAŁY SKRZYDŁAMI, ŁAPKAMI I ŁEBKAMI, ALE NIE MOGŁY SIĘ RUSZAĆ, ANI LATAĆ.
NA ŚCIANIE, POD KTÓRĄ LEŻAŁY PTAKI, BYŁY DWA OTWORY. JEDEN Z TYCH, CO MI KAZALI SIĘ ROZEBRAĆ, TRZYMAŁ W RĘCE JAKBY PAŁECZKĘ. WSADZIŁ TĘ PAŁECZKĘ DO DZIUR I OBRACAŁ NIĄ, JAKBY COŚ REGULOWAŁ.

JAK JUŻ BYŁEM UBRANY, POKAZALI, ŻE MOGĘ JUŻ WYJŚĆ. STANĄŁEM NA WINDECZCE I UKŁONIŁEM SIĘ. ONI TEŻ SIĘ UKŁONILI.
KIEDY DOSZEDŁEM DO KOBYŁY, TO WIEDZIAŁEM, ŻE BYŁEM NA GÓRZE Z DZIESIĘĆ MINUT. ŁATWO MOŻNA BYŁO TO OBLICZYĆ PO ILOŚCI ZJEDZONEJ TRAWY. W DOMU POWIEDZIAŁEM ŻONIE I SYNOM O TYM, CO WIDZIAŁEM. SYNOWIE POBIEGLI, ŻEBY ZOBACZYĆ TEN AUTOBUS, ALE JUŻ GO NIE BYŁO.
TU KOŃCZY SIĘ OPOWIEŚĆ JANA WOLSKIEGO
MIESZKAŃCY WSI UDALI SIĘ NA MIEJSCE I SAMI MOGLI ZAUWAŻYĆ DZIWNE ŚLADY, JAKIE PO SOBIE ZOSTAWILI ZIELONI LUDKOWIE.
TEGO SAMEGO RANKA POJAZD ZOSTAŁ ZAUWAŻONY PRZEZ MAŁEGO ADAMKA Z TEJ SAMEJ WSI, KTÓRY POWIEDZIAŁ, ŻE WIDZIAŁ KOGOŚ W MASZYNIE. TWARZ TEGO KOGOŚ BYŁA ZIELONA.
WSZYSCY MIESZKAŃCY WSI OŚWIADCZYLI ZGODNIE, ŻE JAN WOLSKI JEST CZŁOWIEKIEM SPOKOJNYM, KTÓRY NIGDY NIE KŁAMAŁ.
WOLSKI PODPISAŁ OŚWIADCZENIE, W KTÓRYM PRZYSIĘGA NA BOGA, ŻE WSZYSTKO CO POWIEDZIAŁ, JEST PRAWDĄ.
NIE MÓGŁ ZASNĄĆ NA FURMANCE, BO TĘ KOBYŁKĘ MA U SIEBIE OD NIEDAWNA I ONA NIE ZNA DROGI DO DOMU.
WYGLĄD POJAZDU I JEGO WYMIARY Z OPISU JANA WOLSKIEGO.
5M
80cm
170cm
2M
3M
LICZNE BADANIA I TESTY WYKONANE PRZEZ NAUKOWCÓW (SOCJOLOGA, CZŁONKA BRITISH UFO RESEARCH ASSOCIATION ORAZ DOKTORA PSYCHOLOGII Z UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO) POTWIERDZIŁY, ŻE TO, CO PRZEŻYŁ JAN WOLSKI NIE JEST WYTWOREM JEGO WYOBRAŹNI.
NA ZAKOŃCZENIE TEJ OPOWIEŚCI WARTO DODAĆ, ŻE EKIPA POLSKIEJ TELEWIZJI, KTÓRA NAGRYWAŁA SŁOWA JANA WOLSKIEGO (A PRZYNAJMNIEJ TRZY OSOBY Z TEJ EKIPY) ZAUWAŻYŁA MAŁEGO ZIELONEGO LUDKA, KTÓRY ZNIKNĄŁ W MOCZARACH....
4

Tajemnica Kipu
cz. V
Czarny Cień

Streszczenie poprzednich odcinków:
Właściciel zamku niedzickiego-Sebastian Berzeviczy otrzymuje poufne zadanie. Wraz z przyjacielem Marcinem Porajem wyjeżdża do Peru. W domu Don Diega w Cuzco poznaje piękną Teticę z królewskiego rodu Inków. Tetica pomaga mu wypełnić misję. Zakochany Sebastian prosi ją o rękę. Do kraju wraca tylko Marcin, a Sebastian osiedla się w hacjendzie pod miastem. Wraz z Teticą wychowują córkę Uminę. Mijają lata. Wybucha powstanie Indian pod wodzą Jose Gabriela Condorcanqui. W walkach o wyzwolenie kraju spod panowania Hiszpanów bierze również udział Sebastian. Powstanie upada, a jego przywódcy zostają schwytani. Tylko nielicznym udaje się uciec za granicę wraz z częścią legendarnych skarbów, które miały służyć przygotowaniu nowego powstania. Podczas ucieczki ginie Tetica, a Sebastian wraz z Uminą, jej narzeczonym Tupac Amaru i kilkoma wodzami wsiada na statek, płynący do Europy.

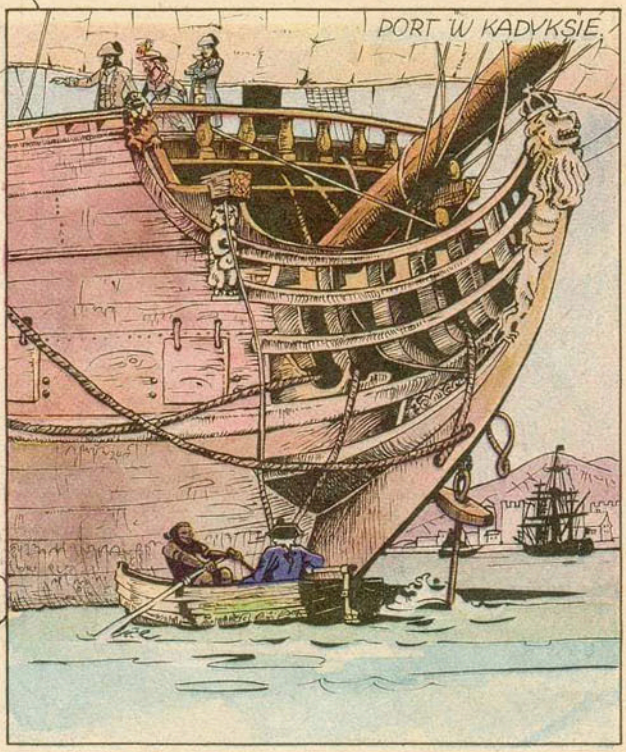

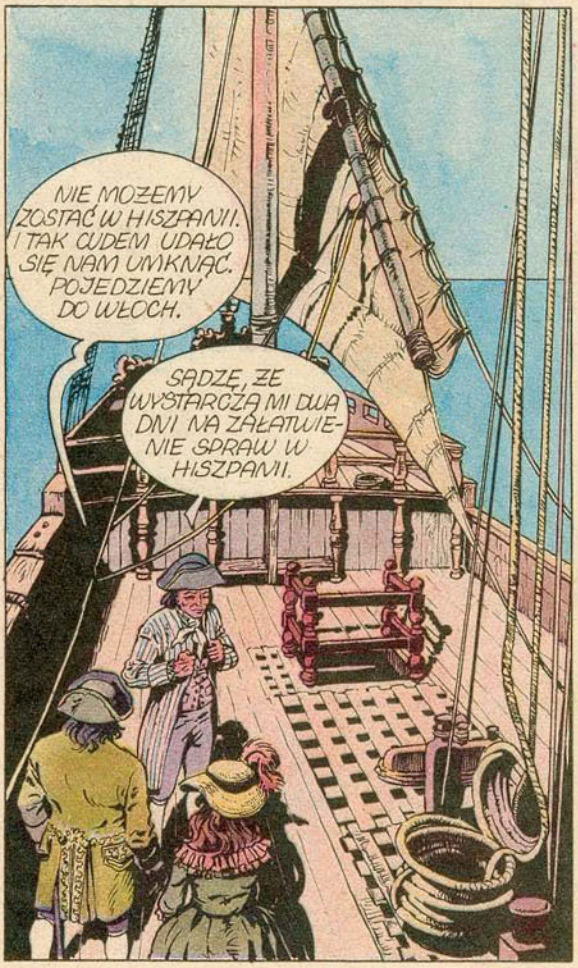

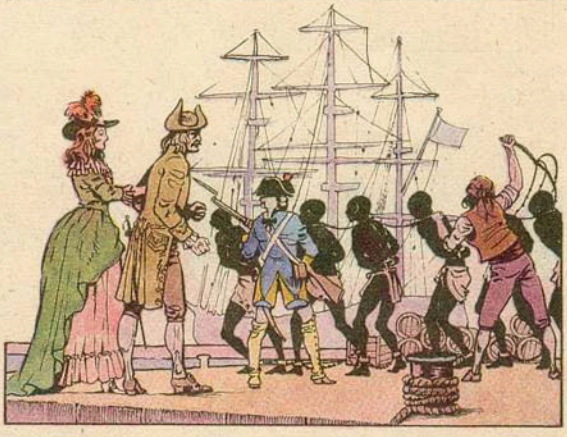

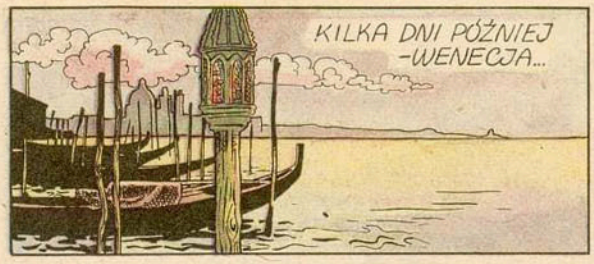
KILKA DNI PÓŹNIEJ -WENECJA...

CZY JESTEŚ PEWNY, ŻE TO CO UKRYLIŚCIE W HISZPANII JEST DOBRZE ZABEZPIECZONE? CZY NIKT WAS NIE ŚLEDZIŁ?
BĄDŹ SPOKOJNA. NIE MYŚL O TYM. POPATRZ, JAKA PIĘKNA JEST WENECJA.

DZIWNE MIEJSCE WYBRAŁAŚ NA POUFNE ROZMOWY Z OJCEM.
TAK SIĘ BOJĘ, UWIERZ MI... CZUJĘ, ŻE COŚ SIĘ STANIE, ŻE KTOŚ NAS ŚLEDZI.

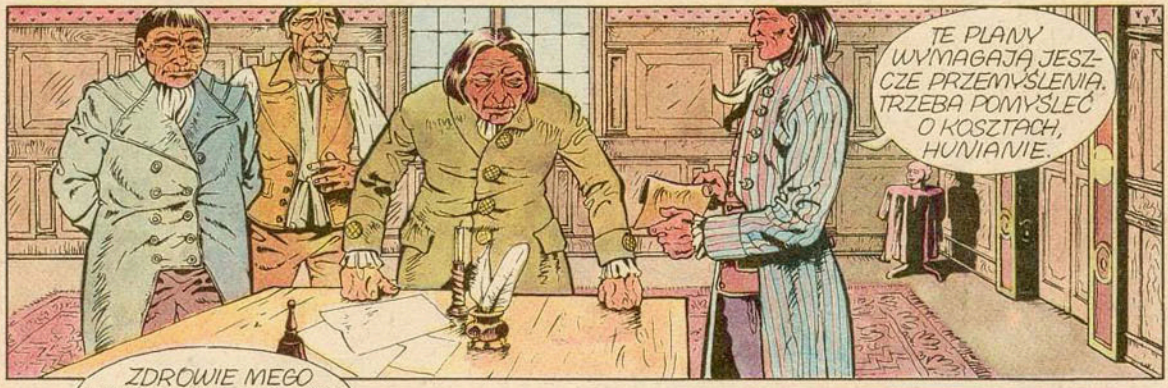
TE PLANY WYMAGAJĄ JESZCZE PRZEMYŚLENIA. TRZEBA POMYŚLEĆ O KOSZTACH, HUNIANIE.

ZDROWIE MEGO WNUKA-ANTONIA TUPAC AMARU, PRZYSZŁEGO WŁADCY INKÓW!

A JEDNAK SIĘ NIE MYLĘ. BOJĘ SIĘ, TAK BARDZO SIĘ BOJĘ. PRZECIEŻ CARLOS PRZYSIĄGŁ ZEMSTĘ, A ON ŻYJE...

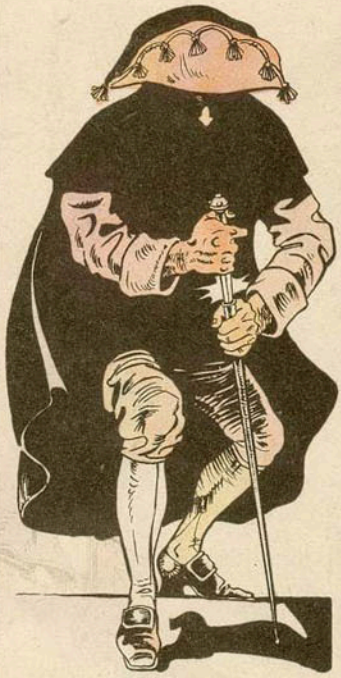

AAAAA

NIE DOPUSZCZĘ DO TEGO. WYJEŻDŻAMY WSZYSCY DO NIEDZICY. NATYCHMIAST.
NIE WIERZYŁEŚ MI OJCZE. TERAZ KOLEJ NA MNIE I..NA ANTONIA.

TU CHYBA JESTEŚCIE BEZPIECZNI. BOJĘ SIĘ ZWŁASZCZA O UMINĘ I ANTONIA.
TERAZ TWOJA NIEDZICA STAŁA SIĘ TYMCZASOWĄ SIEDZIBĄ INKÓW, SEBASTIANIE.

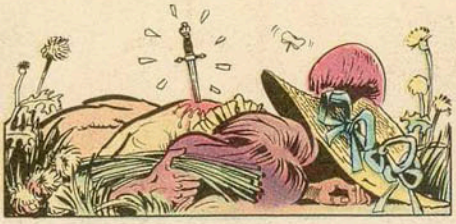

UMINA ZAMORDOWANA.. RATUJMY ANTONIA..

WYWIEZIEMY GO DALEKO... POD ZMIENIONYM NAZWISKIEM. MOŻE TO GO UCHRONI...

PRZYJECHAŁEM JAK MOGŁEM NAJSZYBCIEJ. CO SIĘ STAŁO WUJU?
TYLKO TY MOŻESZ MI POMÓC, WACŁAWIE, POSŁUCHAJ...

ZEBRANA TU RADA EMISARIUSZY INKÓW, WYRAZIŁA ZGODĘ NA DOKONANIE ADOPCJI WNUKA MEGO ANTONIA TUPAC AMARU PRZEZ OBECNEGO TU MEGO SIOSTRZEŃCA WACŁAWA I JEGO ŻONĘ ANNĘ. ODTĄD ANTONIO JAKO ANTONI SYN WACŁAWA BĘDZIE MIESZKAĆ Z TYM, KTÓREGO MA NAZYWAĆ OJCEM, W MORAWSKIM KRUMLOWIE...

DOKUMENT SPISANY ZOSTAŁ W DWÓCH KOPIACH. JEDNĄ ZABIERZESZ TY, WACŁAWIE. DRUGĄ ZŁOŻY W BEZPIECZNYM MIEJSCU W KRAKOWIE, SEBASTIAN. WIEM WACŁAWIE, ŻE WYWIĄŻESZ SIĘ Z WSZYSTKICH SIEDMIU PODANYCH TU WARUNKÓW.
ANTONI DOWIE SIĘ O WSZYSTKIM, KIEDY DOJDZIE DO PEŁNOLETNOŚCI. PRZYRZEKAM WAM.

TEN OSTATNI DOKUMENT ZŁOŻONY ZOSTANIE TU, W NIEDZICY.

TRZY MIEJSCA, W KTÓRYCH UKRYLIŚMY SKARB INKÓW OZNACZONE SĄ WYRAŹNIE. JEDNO: NAD JEZIOREM TITICACA W PERU, DRUGIE: W HISZPANII, NAD ZATOKĄ VIGO I WRESZCIE TRZECIE - TO ZNANE WAM WSZYSTKIM MIEJSCE W NIEDZICY.

MOŻE SIĘ JUŻ NIE SPOTKAMY PAMIĘTAJ, ŻE ANTONIO JEST OSTATNIĄ MOJĄ NADZIEJĄ.
I JA I ANNA NIKOMU NIE ZDRADZIMY TAJEMNICY. WIEM DOBRZE, CZYM TO GROZI. ODWIEDZĘ CIĘ W KRAKOWIE, WUJU.

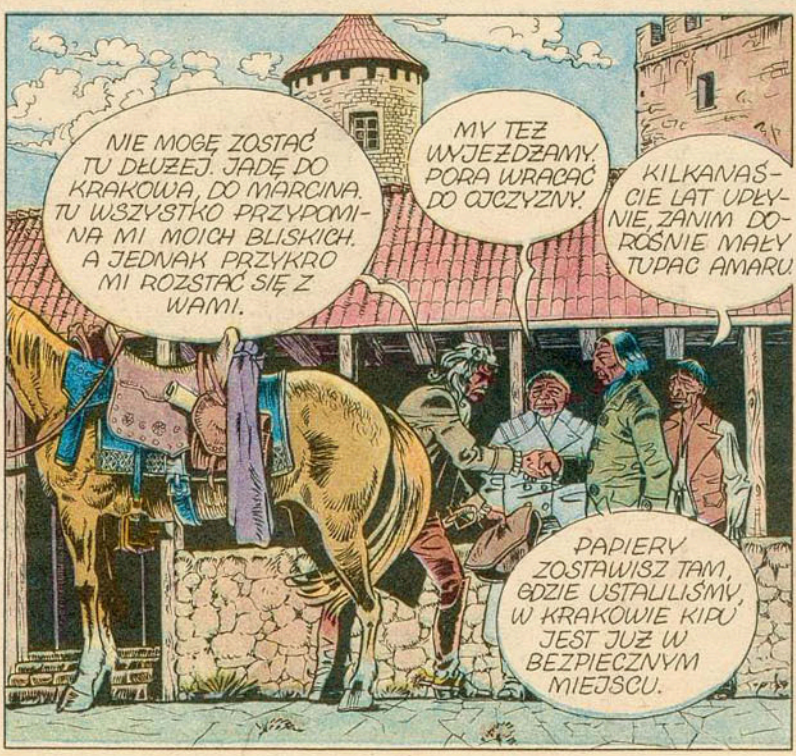
NIE MOGĘ ZOSTAĆ TU DŁUŻEJ. JADĘ DO KRAKOWA, DO MARCINA. TU WSZYSTKO PRZYPOMINA MI MOICH BLISKICH. A JEDNAK PRZYKRO MI ROZSTAĆ SIĘ Z WAMI.
MY TEŻ WYJEŻDŻAMY. PORA WRACAĆ DO OJCZYZNY.
KILKANAŚCIE LAT UPŁYNIE, ZANIM DOROŚNIE MAŁY TUPAC AMARU.
PAPIERY ZOSTAWISZ TAM, GDZIE USTALILIŚMY, W KRAKOWIE KIPU JEST JUŻ W BEZPIECZNYM MIEJSCU.

JESTEŚ JUŻ PEŁNOLETNI, ANTONI. CHCĘ SIĘ WIĘC WYWIĄZAĆ Z OBIETNICY, DANEJ TWEJ RODZINIE Z DALEKIEGO PERU POSŁUCHAJ...

TO BARDZO ŁADNA BAJECZKA, ALE JA NIE CHCĘ MIEĆ Z TYM NIC WSPÓLNEGO. POROZMAWIAJMY LEPIEJ O PARYŻU, OJCZE TAM BYŁO TAK CUDOWNIE.

A JEDNAK BĘDZIESZ MUSIAŁ TO PRZECZYTAĆ. JEŚLI NIE TY TO W PRZYSZŁOŚCI MOŻE TWOJE DZIECI ZECHCĄ WYPEŁNIĆ POWIERZONE ZADANIE!!!

CDN

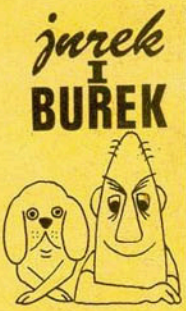

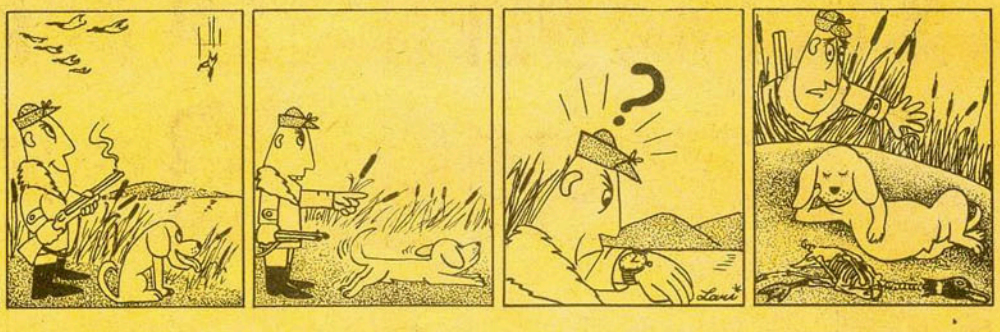

Jugosłowiański rysownik. średniego pokolenia Velizar Dinić-Lari specjalizuje się od lat w krótkich, satyrycznych opowiastkach rysunkowych i karykaturze. Jego rysunki o prostej kompozycji, zrozumiałe dla wszystkich, nieco filozoficzne, zawierają często elementy symbolizmu czy metafory. Zanim po 20 latach zebrano je i wydano w książce, znane były czytelnikom gazet i czasopism, wychodzących w Belgradzie, Moskwie, Montrealu, Budwie, Gabrowie i wielu innych miastach na świecie.

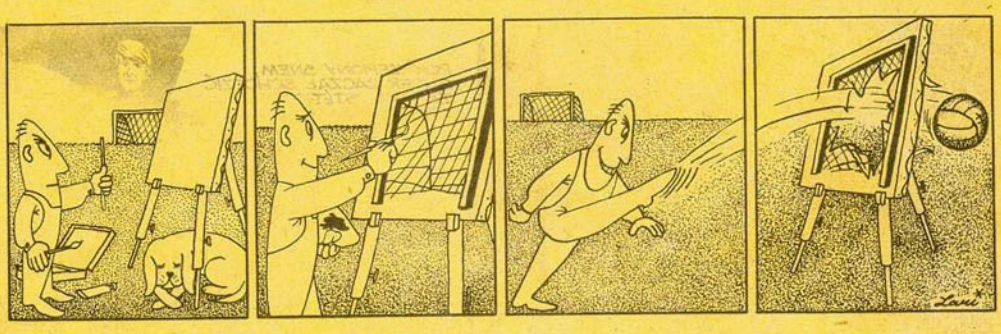

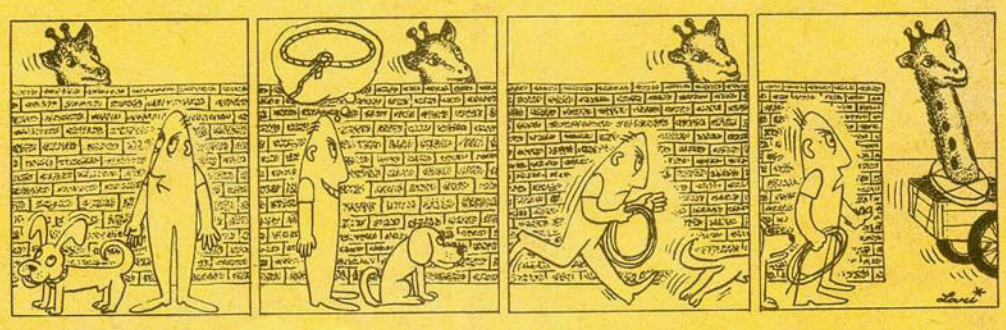

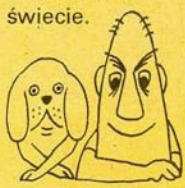

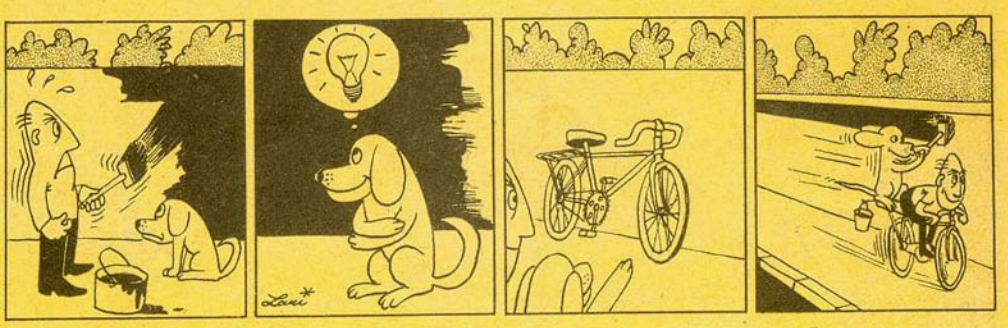

KURS NA PÓŁWYSEP JORK

Przyjaciel Barui

4

Streszczenie poprzednich odcinków:

Dwaj marynarze Gucek i Roch płyną drobnicowcem „Wodołaz" z Japonii do portu Cairus na półwyspie Jork w Australii. Po wyjściu w morze, na kursie „Wodołaza" pojawia się na wpół zatopiona dżonka. „Wodołaz" płynie na pomoc rzekomym rozbitkom. Gucek i doktor Anna, którzy udali się na ratunek, zostają porwani. Banda wywozi doktor Annę w głąb wyspy. Gucek, któremu udaje się uciec, podejmuje próbę odnalezienia uprowadzonej.

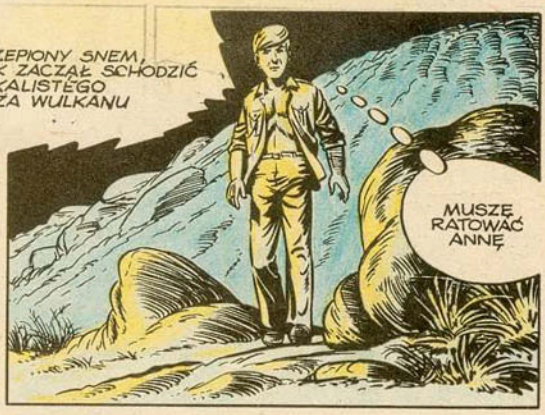

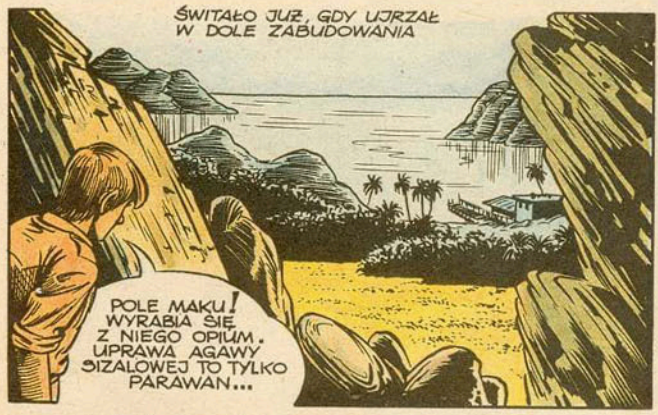

DZIĘKI CI. URATOWAŁEŚ MI ŻYCIE, CHOĆ CHCIAŁEM CIĘ ZABIĆ. NAZYWAM SIĘ BURUI I PRAGNĘ BYĆ TWOIM PRZYJACIELEM
JESTEM GUCEK

UCIEKŁEŚ OD NICH. POMOGĘ CI, MIMO ŻE ZA ZDRADĘ GROZI MI ŚMIERĆ

NIE CHODZI O MNIE. CHCĘ WYDOSTAĆ OD NICH BIAŁĄ KOBIETĘ
WIDZIAŁEM JĄ, LECZ JEJ JUŻ TAM NIE MA

WCZORAJ WIECZOREM WYWIEŹLI JĄ GDZIEŚ WIELKĄ MOTOROWKĄ

MUSZĘ WIEDZIEĆ DOKĄD. CZY MASZ JAKĄŚ BROŃ?
KARABIN PRZEPADŁ, ALE MAM GRANAT

ŻEBY DOSTAĆ SIĘ DO ZAMKNIĘTYCH POMIESZCZEŃ SZEFA, MUSIMY PRZEJŚĆ SALĘ, W KTÓREJ ŚPI CZTERECH BANDYTÓW

KTO SIĘ BUNTUJE, GINIE WRAZ Z RODZINĄ
NIE BOJĄ SIĘ ŻADNEGO BUNTU? NAWET NIE WYSTAWIAJĄ STRAŻY?

KOŁODZIEJCZYK ● CHRISTA

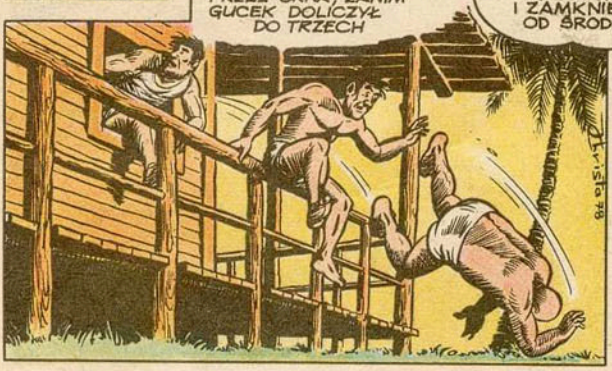

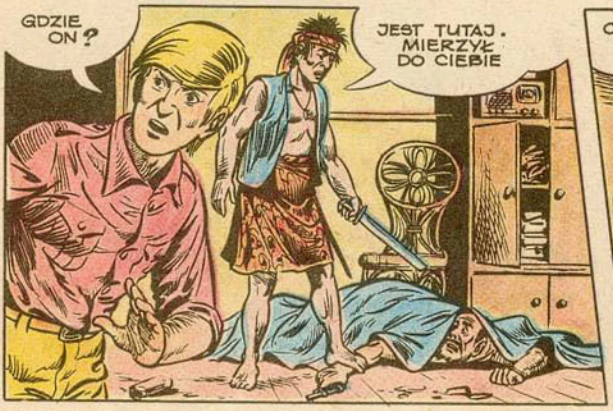

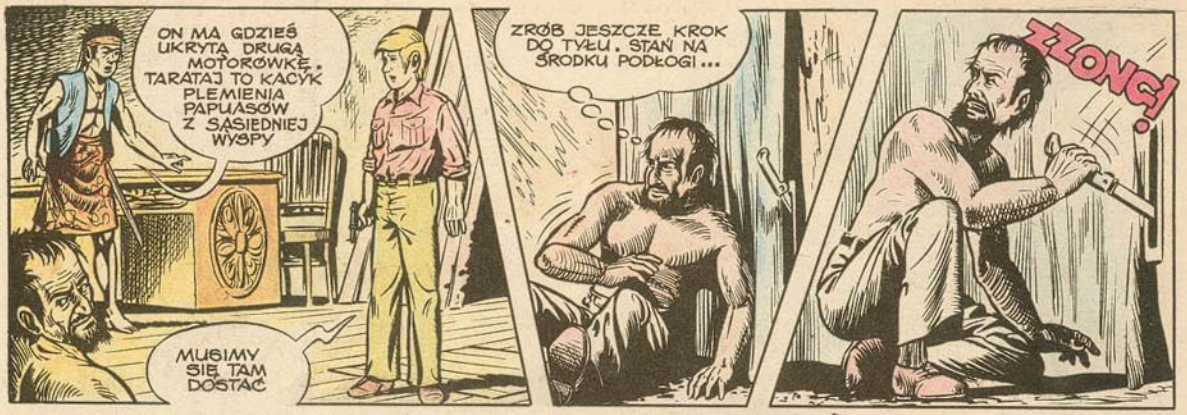
ON MA GDZIEŚ UKRYTĄ DRUGĄ MOTOROWKĘ. TARATAJ TO KACYK PLEMIENIA PAPUASÓW Z SĄSIEDNIEJ WYSPY
MUSIMY SIĘ TAM DOSTAĆ
ZRÓB JESZCZE KROK DO TYŁU. STAŃ NA ŚRODKU PODŁOGI...
ZŁONG!

OOCH!!

WOMP!

CO TO ZA TUNEL?
PODOBNO PRZYGOTOWAŁ SOBIE DROGĘ NA WYPADEK UCIECZKI PRZED POLICJĄ

SEM, RUDOLF, BERT!!
GDZIE JESTEŚCIE, PODLI TCHÓRZE?!

IDZIEMY JUŻ CHYBA KWADRANS. PATRZ, KORYTARZ SIĘ KOŃCZY, WIDZĘ ŚWIATŁO

ACHA, WIĘC TUTAJ TRZYMA ZAPASOWĄ MOTOROWKĘ
TO SZYBKA ŁÓDŹ

NAPRZÓD! SĄ W MOJEJ PODZIEMNEJ PRZYSTANI!

KOŁODZIEJCZYK ● CHRISTA

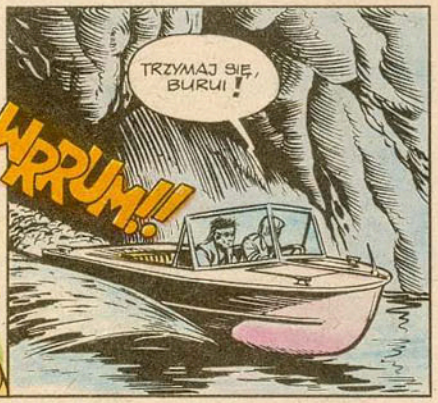

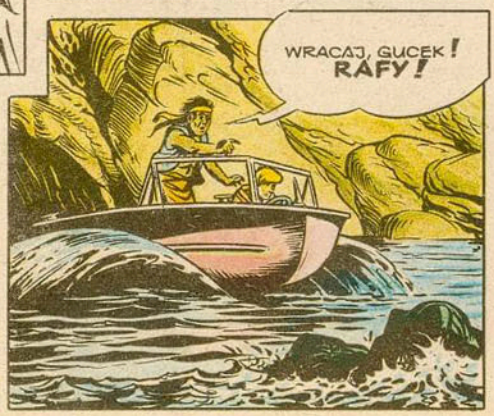

KURS NA PÓŁWYSEP JORK

Przyjaciel Burui

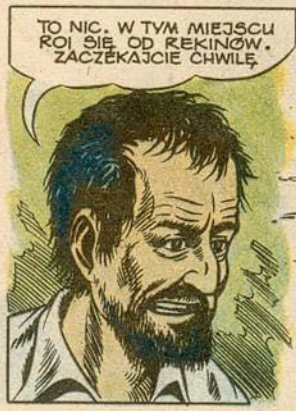

(tyt. oryg. Négy Békeszeretó Földlakó)

KUCZKA, HORVÁTH ● ZÓRÁD

LANA W KOSMOSIE

1

Tłumaczyła ANNA MAKOWSKA

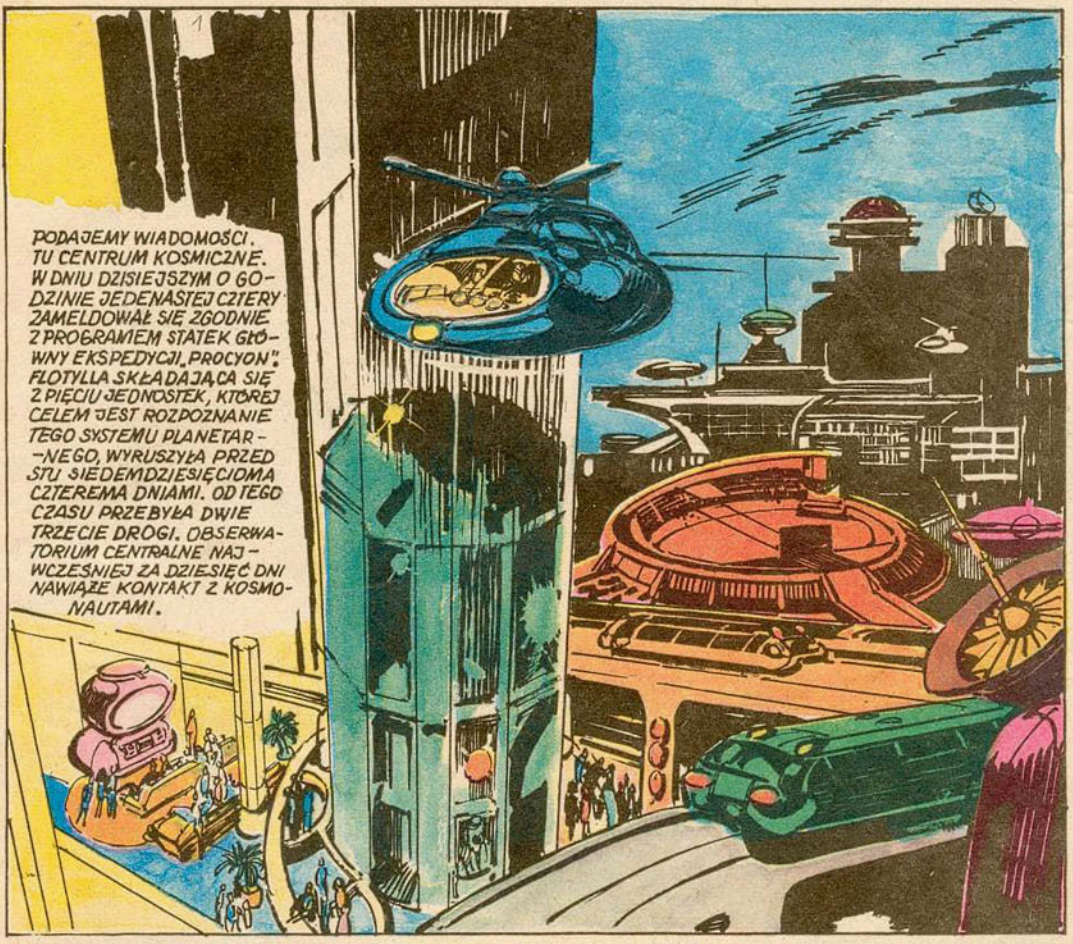

Copyright by Peter Kuczka, Tibor Cs. Horváth – Erno Zórád

SPÓJRZ, WALET KARO! WŁAŚNIE O NIM ZAPOMNIAŁEM!
BO PODCZAS LICYTACJI CIĄGLE TYLKO MARZYSZ NIEWIADOMO O CZYM.
COŚ MI SIĘ TU WYDAJE PODEJRZANE.. MONOUS NIE OSZUKUJESZ?
OSZUKUJESZ? CO TO ZNACZY?
WIDZISZ, PEMMER, ON NIE ZNA WSZYSTKICH POJĘĆ! CZEGO TY SPODZIEWASZ SIĘ OD ZACNEGO ROBOTA?
GRA BYŁABY MOŻE BARDZIEJ PODNIECAJĄCA. KTO TO WIDZIAŁ, BY GRAĆ W BRYDŻA WE TRÓJKĘ!
WIESZ CO? ZAPROGRAMUJ MU KILKA SZULERSKICH CHWYTÓW. JA TYMCZASEM ZOBACZĘ, CZY WSZYSTKO W PORZĄDKU Z LANĄ, ESPRITEM. TAK POGRĄŻYLIŚMY SIĘ W KARTACH, ŻE ZAPOMNIAŁEM O CODZIENNEJ KONTROLI.
W PORZĄDKU, DRZEMCIE SOBIE DALEJ. W TEN SPOSÓB SZYBCIEJ PŁYNIE CZAS. JESZCZE PIĘĆ DNI I KOLEJ NA MNIE I BRAGANA.

KIEDY WRACA DO CENTRALNEJ KABINY STEROWNICZEJ, PEMMER ZACZYNA NAGLE ODCZUWAĆ, ŻE POKŁAD STATKU DRGA MU POD NOGAMI.
DO DIABŁA! NIE TO NIEMOŻLIWE!! MAM UROJENIA!

PRZYSPIESZA KROKU. BRAGAN PATRZY NA WCHODZĄCEGO WYTRZESZCZONYMI Z PRZERAŻENIA OCZAMI. "TY TEŻ POCZUŁEŚ?" -CHCE ZAPYTAĆ, ALE ZANIM SIĘ ODEZWAŁ...

NA STATKU WYJĄ URZĄDZENIA ALARMOWE.
CO SIĘ STAŁO?
EREBUS WYSKOCZYŁ Z KURSU.

W KILKA MINUT POTEM...
NIE MOGĘ ZNIM NAWIĄZAĆ ŁĄCZNOŚCI!
A URZĄDZENIA RADAROWE?
NIE DA RADY. ZNIKŁ BEZ ŚLADU. NIE ROZUMIEM!

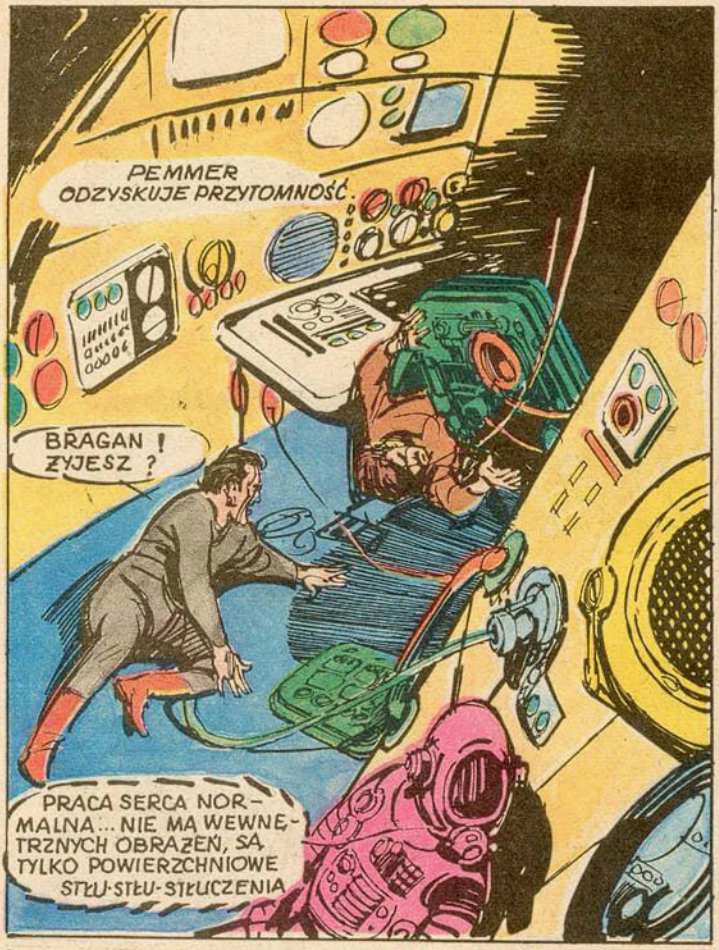
PEMMER ODZYSKUJE PRZYTOMNOŚĆ.
BRAGAN ! ŻYJESZ ?
PRACA SERCA NORMALNA... NIE MA WEWNĘTRZNYCH OBRAŻEŃ, SĄ TYLKO POWIERZCHNIOWE STŁU-STŁU-STŁUCZENIA

WYSTARCZY ! NIE MIEL JĘZYKIEM ! POMÓŻ MI GO STĄD WYCIĄGNĄĆ !
LEWE CZWA-CZWA-CZWARTE ŻEBRO.

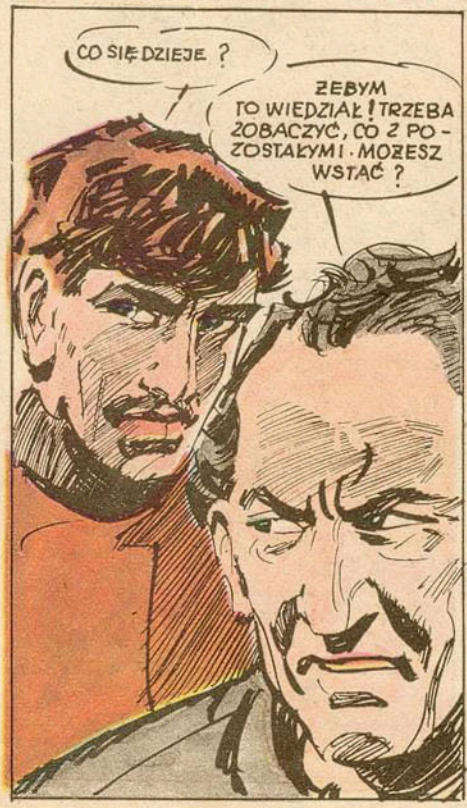
CO SIĘ DZIEJE ?
ŻEBYM TO WIEDZIAŁ ! TRZEBA ZOBACZYĆ, CO Z POZOSTAŁYMI. MOŻESZ WSTAĆ ?

WSZYSCY W PORZĄDKU.
MUSIMY ICH OBUDZIĆ. LANA JEST PRZECIEŻ KAPITANEM.

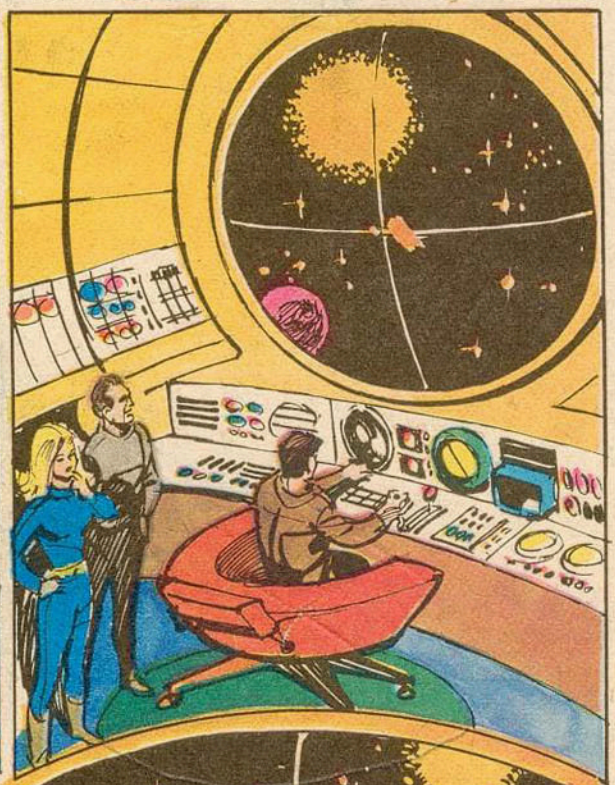

Copyright by Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa–Książka–Ruch" Warszawa 1980 KAW
Zeszyt 27. Wydanie I. Objętość ark. wyd. 6.5, ark. druk. 4.0. Papier offsetowy kl. V, 90 g. rola 86 cm.
Druk – Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" w Warszawie. Nr prod. IX-5/3434/77.
Zam. 818/K/79. O-124 Redaguje zespół.

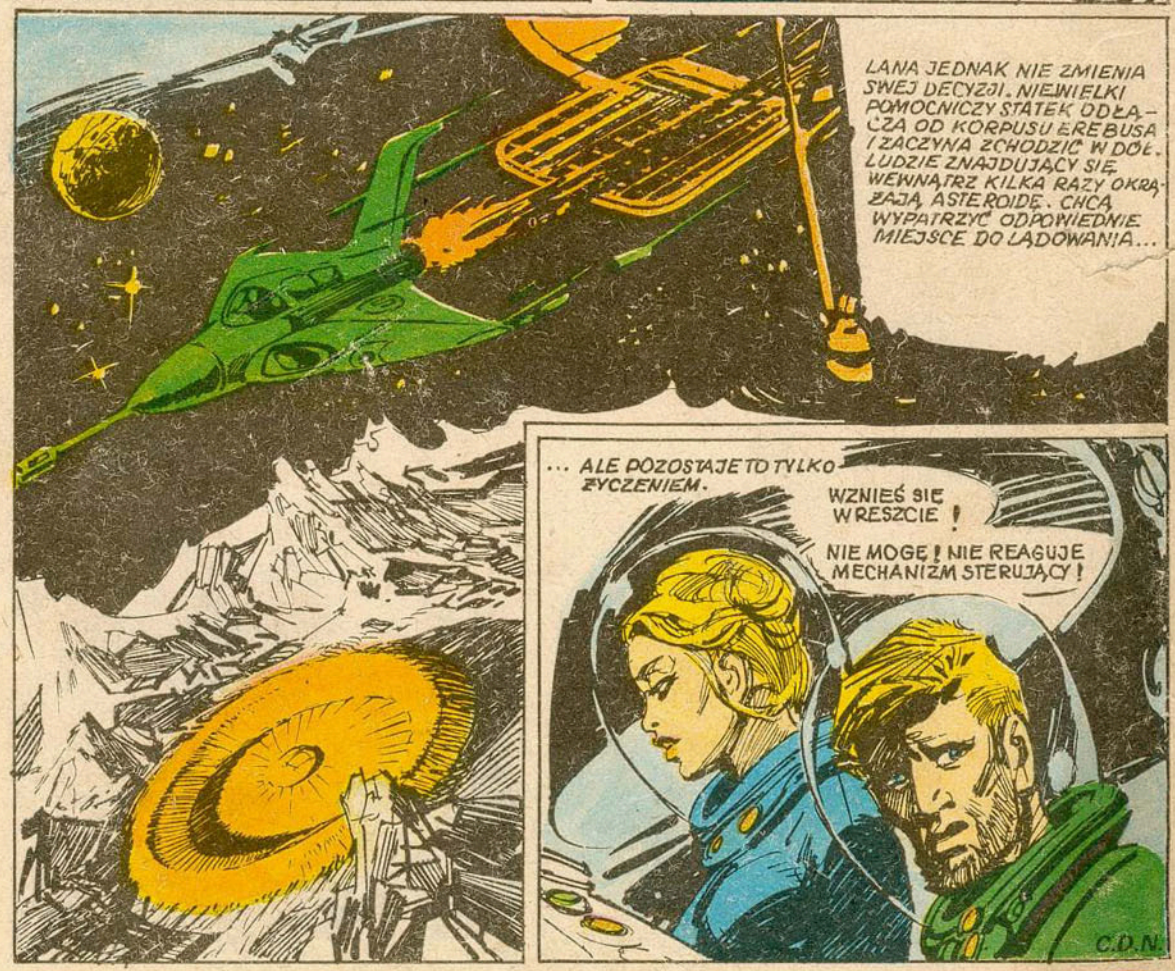

Cena 18 zł + 2 zł na